

## „WIERZĘ W ŻYWOT WIECZNY”

### SKĄD WIEMY O SĄDZIE SZCZEGÓŁOWYM?

O sądzie ostatecznym Pan Jezus mówił wiele razy. Niemniej wiele razy mówił również Pan Jezus o sądzie szczegółowym, choć w słowach może mniej wyraźnych.

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu kończy Pan Jezus tymi słowami: „I stało się, że umarł zebzak i aniołowie ponieśli go na łono Abrahama. Umarł też i bogacz i pogrzebany jest w piekle” (Łk. 16, 22). A więc zaraz po śmierci na obu zapadł wyrok. A gdzie jest wyrok, musi być i sąd.

Pan Jezus do dobrego łotra powiedział: „...dziś ze mną będziesz w raju”. A więc i nad nim Pan Bog wydał sąd i wyrok równoczesny.

W przypowieściach o talentach i minach srebra Pan Jezus upomina nas, że przyjdzie jak ów pan niespodziewanie i będzie żądał rozliczenia z darów otrzymanych od Pana Boga. W przypowieści o głupich i mądrych pannach nazywa się Oblubieńcem. Kogo znajdzie czuwającym i przygotowanym, tego tylko weźmie na gody do niebieskiego Królestwa. Najsilniej jednak konieczność czuwania podkreślał Pan Jezus w przypowieści o sługach, oczekujących przyjścia Pana: „Baczcie, czuwajcie i módlcie się, bo nie wiecie, kiedy czas nastanie. Jako człowiek, który odjeżdżając daleko zostawił dom swój i rozdał władzę sługom swoim, każdemu nad zajęciem jego, a odzwiernemu przykazał, aby czuwał. Czuwajciez tedy, (bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie: z wieczora czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy też rankiem) aby snadź przyszedł z nagłą, nie zastał was śpiących” (Mk 13, 33-36).

Św. Paweł mówi wyraźnie: „Postanowiono ludziom raz umrzeć a potem sąd” (Zyd. 9, 27). Ponieważ sąd Boży wiąże apostoła ze śmiercią, zapewne ma na myśli sąd szczegółowy.

Ks. E. K.

ZOFIA GRUSZECKA

PEREŁKA (c. d.)

— Ha! Skroś tu weszło  
To siedź cicho! — krzyknie  
— Lecz niech mi twe ciało  
Raz sprzed oczu zniknie! —

Siedzi ziarnko małe  
I na Małża patrzy.  
— Czemu on taki zły?  
Co to wszystko znaczy? —

A dla pana Małża  
Straszna to zawada.  
— Tak mnie ziarno gniecie!  
Tak mnie boli! — biada.

Nie chce teraz patrzeć  
Na to ziarnko piasku,  
Co w perłowym domku  
Zamknął, jak w potrzasku.

Lepi je powoli  
Jakąś cieczą szarą.  
— Taką to dla ciebie —  
Mówi — będzie karą! —

(c.d.n.)

## KALENDARZ IMION (dokończenie)

Joanny — 21.VIII.  
Jolanty — 15.VI., 17.VI.  
Joachima — 16.VIII.  
Juliana — 9.I., 28.I., 15.III.  
Julianny — 18.II.  
Justyna — 14.IV.  
Julii — 22.V.  
Julity — 30.VII.  
Juliusza — 12.IV., 19.VIII., 20.XII.  
Justyny — 26.IX.  
Józefa — 19.III., 27.VIII., 18.IX.  
Józefata — 14.XI.  
Katarzyny — 12.II., 22.III., 30.IV.,  
25.XI.  
Kazimierza — 4.III.  
Kajetana — 7.VIII.  
Karola — 4.XI.  
Kaliksta — 14.X.  
Klary — 12.VIII.  
Klemensa — 16.III., 23.XI.  
Konstancji — 2.II., 19.IX.  
Konrada — 19.II., 26.XI.  
Kornela — 16.IX.  
Kosmy — 27.IX.  
Konstantego — 11.III.  
Kryspina — 23.V.  
Leona — 20.II., 11.IV., 28.VI.  
Leonarda — 6.XI.  
Leokadii — 9.XII.  
Ludwika — 25.VIII.  
Lucjana — 7.I.  
Łazarza — 17.XII.  
Łukasza — 22.IV., 18.X.  
Łucji — 25.VI., 6.VII., 13.XII.  
Łucjana — 26.X.

Marii — 23.I., 2.II., 11.II., 25.III.,  
9.IV., 26.IV., 5.VIII., 26.VIII.,  
8.IX., 12.IX., 21.IX., 24.IX.,  
21.XI., 8.XII., 10.XII.  
Makarego — 2.I., 10.III.  
Małgorzaty — 22.II., 10.VI., 17.X.  
Macieja — 24.II.  
Matyldy — 14.III.  
Magdaleny — 29.V.  
Marka — 25.IV., 18.VI., 22.XI.  
Marcelina — 2.VI.  
Marty — 29.VII.  
Martyny — 30.I.  
Marceli — 31.I.  
Mateusza — 21.IX.  
Maksymiliana — 12.X.  
Marcina — 24.X., 11.XI., 7.XII.  
Metodego — 7.VII.  
Mieczysława 1.I.  
Michała — 10.IV., 29.IX.  
Mikołaja — 10.IX., 6.XII.  
Młodzianków — 28.XII.  
Moniki — 4.V.  
Narcyza — 29.X.  
Natalii — 1.XII.  
Nikodema — 3.VIII., 15.IX.  
Norberta — 6.VI.  
Pawła — 15.I., 25.II., 28.IV., 29.VI.  
Pauliny — 3.VI., 22.VI., 2.XII.  
Pankracego — 12.V.  
Pelagii — 23.III., 11.VII.  
Piotra — 18.I., 29.IV., 19.V., 29.VI.,  
1.VIII., 9.IX., 19.X.  
Placydy — 5.X.



Niezadowolony podniósł głowę, zmarszczył brwi. Zaczął nasłuchiwać.

— Zapewne jakaś karawana podążyła do Jerozolimy przed Paschą — pomyślał.

Greki zawsze z wielkim zainteresowaniem przyglądał się wszelkim karawanom. Ze wzgórza lubił się im przyglądać, jak ciągnęły ku miastu ze wszystkich zaułków i wszystkimi drogami. Wśród ogromnej liczby zwierząt i jagniąt przeznaczonych na ofiarę, wielbłądów o ciężkich ruchach, uginających się pod ciężarem, w każdej karawanie szło kilku starców, wiodących po dwa, trzy pokolenia do świętego grodu, wiele młodych i starych osłoniętych kobiet, niosących na swych głowach wysokie amfory wypełnione winem, kosze z owocami i kwiatami.

Ale nadchodząca teraz gromada ludzi wracała z Jerozolimy. Mówili jakimś twardym narzeczem i nie było wśród nich niewiast. Ku największemu niezadowoleniu Tychikusa zatrzymali się opodal, psując mu błogą samotność i niweczając nastrój. Grek wstał i powolnym ruchem oddalił się od nich pod najbliższe rozłożyste cedry.

Ukrył twarz w dłoniach i zatopił się znowu w przerwanych marzeniach.

Pomimo to urywki prowadzonej rozmowy wpadały mu w ucho.

Tychikus ku swemu wielkiemu zdumieniu z urywków rozmowy zrozumiał, że ci ludzie nie tworzyli grupy pielgrzymów z jakiejś karawany, ale stanowią jakąś szkołę, gromadę uczniów otaczających swego Rabbi

Powstał spod cedru, wrócił na dawne swoje miejsce, skąd ukryty między gałązkami nie tylko mógł dokładnie słyszeć prowadzoną rozmowę, ale również przyjrzeć się stojącym opodal

ludziom. Ci, co otaczali swego mistrza, wyglądali na ludzi przybyłych z daleka i na bardzo prostych — rolników czy rybaków.

Przyjrzał się uważnie człowiekowi, którego nazywano Rabbinem.

— Rabbi, ten człowiek z ludu? — zdumiał się i uśmiechnął zadowolony ze zbiegu okoliczności, która nadawała mu sposobność wysłuchania nauki ubogich pielgrzymów z dalekiej północy, zapewne z Galilei.

— Prawdą jest to, jak mówili mi przyjaciele, że ziemia izraelska na każdym kroku gotuje człowiekowi różne niespodzianki — szepnął Tychikus do siebie.

Greki z ciekawością przyglądał się Rabbinowi, który obrócony był ku tonącej w świetle promiennej Jerozolimie.

Otaczający go przypatrywali się świątyni. Wreszcie jeden z nich zapytał:

— Mistrzu, kiedy nadejdą te straszne dni, o których mówiłeś?

Rabbi spoglądając na miasto odpowiedział:

— Baczcie, aby was kto nie zwiódł...

Z gałęzi zerwały się gołębie i zagłuszyły na chwilę słowa Rabbiniego. Tychikus mocno niezadowolony wcisnął się głębiej między krzaki, by móc lepiej słyszeć każde słowo. Nauczyciel mówił o strasznych rzeczach, jak: trzęsieniach ziemi, wojnach, głodach i innych okropnościach.

„Oto powiedziałem wam wszystko — mówił Rabbi — A po ucisku w dni one słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy niebieskie spadać będą i moce na niebie będą poruszone. I wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z mocą wielką i chwałą. I wówczas pośle aniołów swoich i zgromadzi wybranych swoich z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu niebios“.

— Cóż to? Czyżby ten człowiek uważał się za proroka? — szepnął do siebie Tychikus.

Greki słyszał o sędziach, królach i prorokach tej dziwnej ziemi, ale oni już nie żyli. A dotąd nikt jemu nie mówił, aby który istniał jeszcze. Marzył o tym, aby kiedyś mógł zobaczyć tych ludzi, przerastających ogół.

Tychikus z ciekawością rozłożył gałęzie cedru, które nie pozwalały mu ani widzieć, ani być widzianym. Słyszał jednak bardzo wyraźnie głos mówiącego o niesłychanych rzeczach z dziwnym spokojem i pewnością siebie. A mówił o rzeczach strasznych.

„A jak było w dni Noego, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Albowiem, jak w onym czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do owego dnia, w którym Noe

wszedł do arki i nie spostrzegli się dopóki nie nastąpił potop i nie pochłonał wszystkich, tak będzie i przyście Syna Człowieczego...”

Kim jest ten, który mówi o takich dziwnych rzeczach, a siebie nazywa Synem Człowieczym? — myślał Tychikus.

Szczególna nazwa i niezwykła nauka. Grek początkowo próbował śmiać się i szydzić z samego siebie. Buntował się przeciwko takiej nauce, której słucha tylko kilku prostaczków. Nazywał siebie szaleńcem, że on, człowiek nauki — może słuchać takich słów. Spokój jego był jednak pozorny, gdyż z drżących rąk wysuwały się zrywane liście i gałązki oliwek.

Teraz Syn Człowieczy wspomniał o głodnych, łaknących, chorych, nagich, więźniach, ubogich. I mówił, że cokolwiek ludzie tym biedakom uczynią, to jemu samemu przysługę wyrządzą.

Tychikus począł się denerwować, bo przecież nigdy nie myślał o biedakach. A na takich ten nieznany Rabbi, który siebie nazywał Synem Człowieczym, rzucał straszliwe przekleścia, wołając:

„Zaprawdę powiadam wam, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnie nie uczyniliście, więc idźcie precz ode mnie, przekleści w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego...”

Tychikus drgnął na dźwięk tego straszego przekleństwa. Jak to? Ten rabbi bez nazwiska przeklina go? Kiedy indziej byłby się roześmiał z tego, lecz teraz... teraz... Nie, nie należy lekceważyć przekleństwa człowieka, który z największym spokojem mówił o rzeczach, które Tychikus po raz pierwszy słyszał.



Rabbi dokończywszy swej nauki, której uczniowie jego słuchali z największym spokojem zwrócił się do otaczających go... ludzi i rzekł:

„Wiecie, że po dwóch dniach będzie Pascha i Syn Człowieczy będzie wydany, aby był ukrzyżowany“...

Tychikus się poruszył. Chciał lepiej przyjrzeć się człowiekowi, który przepowiedział bliską mękę i śmierć swoją z takim przerażającym spokojem.

— Nawet Sokrates, będąc pewnym swej śmierci, nie mówił o niej z takim spokojem, jak ten oto prosty i nieznany Rabbi — szepnął do siebie Tychikus. Przymknął oczy. Zdawało mu się, że jakiś mrok go ogarnia. Poruszył się silniej. Przestraszone gołębie z szumem poderwały się z gałęzi. Tychikus nie mając odwagi patrzeć na oblicze nieznanego Rabbi, oddalił się ku Jerozolimie.

Jezus po swej mowie zapowiadającej zburzenie świętego miasta i przyjście końca świata, stojąc na głazie obok leżącym i spoglądając na mury miasta i świątyni Jerozolimskiej, mówił:

„Wyleję na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem ducha łaski i modlitw, i patrzeć będą na mnie, którego przebodli, i oplakiwać go będą płaczem, jakby jednorodzonego i będą nad nim zawodzić, jak się zawodzi przy śmierci pierworodnego. Owego dnia wielki będzie płacz w Jeruzalem, jak płacz Adadremmonu na polu Mageddon. I będzie płakać ziemia, każdy ród osobno...“

Greki byli przygnębieni. Po raz pierwszy uczuł silnie cały ciężar ogarniających go wątpliwości. Jego sceptyczny umysł zaczął się buntować.

— Przecież nie mylę się — rzekł do siebie — że nie ma słuszności. Ten człowiek jest szaleńcem... Jednak za dwa dni muszę dowiedzieć się, czy nie skłamał mówiąc o wym dniu wymyślonej męki... A jeśli nie skłamał?...

Szedł spiesznie ku miastu. Po chwili człowiek, nazywający się Synem Człowieczym i jego towarzysze zniknęli.

\*

Tychikus przez następne dwa dni błąkał się po ulicach Jeruzalem. Zły był na siebie, że tam na Górze Oliwnej uległ dziwnej słabości i dał się unieść nauce Syna Człowieczego. Nauką, która nie dawała mu spokoju, gardził i chcąc okazać, że naprawdę drwi sobie z Syna Człowieczego i słów jego, rzucił obelżywe słowa nędzarzom, którzy zebrałi się u bram miasta.

(c.d.n.)

# KUPIEC I PRZYJACIEL

Pewien bogaty kupiec napełnił kuferek srebrem, zamknął na kłódkę i dał na przechowanie jednemu ze swoich przyjaciół. Sam zaś udał się w daleką podróż. Gdy po jakimś czasie powrócił, poszedł do przyjaciela i rzekł mu:

— Proszę cię, zwróć mi mój kuferek.

Ten przyniósł go, postawił przed właścicielem i powiedział: — Spójrz! Kłódka wisi na miejscu. W jakim stanie dałeś mi na przechowanie, w takim zwracam.

Kupiec obejrzał kuferek, sprawdził kłódkę i wrócił do domu. Tu otworzył kuferek i ujrzał... zamiast srebra — żelazo. Zrozumiał, że został okradziony przez przyjaciela. Stał i rozmyślał, jak odzyskać swoje srebro.

Zmartwiony poniesioną stratą, chodził codziennie do oszusta i próbował go skłonić do zwrócenia skradzionego srebra. Któregoś dnia spostrzegł, jak 3-letni synekzek wiarołomnego druha w podskokach wybiegł z domu. Kupiec przywołał chłopczyka, posadził na kolanach i zaczął z nim gawędzić. Tymczasem do gospodarza przyszedł jego sąsiad i zabrał go z sobą. Wówczas kupiec, korzystając z dogodnego momentu, wziął chłopczyka na ręce i zaniósł do swojego domu, gdzie miał małą małpkę. Tam zdjął z chłopca ubranko, w które ubrał małpkę, a malca ukrył.

Kiedy przyjaciel jego powrócił od sąsiada, nie znalazłszy swojego synka pomyślał:

„Chłopczyk siedział na kolanach kupca, któremu nie zwróciłem srebra, a zatem nikt inny, tylko on zabrał mojego synka”.

Poszedł więc do kupca i spytał:

— Gdzie jest mój synek? Coś z nim zrobił?

— Przyjacielu — odpowiedział zapytany — stał się cud! Bawił się twój synek, bawił się i nagle zmienił się w małpkę. Spójrz! Oto tam siedzi, przywiązana do drzewa. Czy poznajesz ubranko?

— Coś ty? Żarty stroisz ze mnie! — zawołał wiarołomny przyjaciel. — Kto to słyszał, żeby chłopczyk zmienił się w małpkę.

Kupiec odpowiedział:

— Tam gdzie srebro może się zmienić w żelazo, również i chłopiec może się zmienić w małpkę.

Zawstydzził się wiarołomny druh. Poszedł do domu, przyniósł srebro i oddał je kupcowi. Ten zaś zwrócił mu synka.

Polikarpa — 26.I  
Praksedy — 21.VII.  
Rajmunda — 31.VIII  
Reginy — 7.IX  
Remigiusza — 1.X  
Romualda — 7.II  
Romana — 28.II., 9.VIII., 18.XI.  
Roberta — 17.IV.  
Róży — 4.IX.  
Ryszarda — 3.IV.  
Sabiny — 27.X., 5.XII.  
Salomei — 17.XI.  
Saturnina — 29.XI.  
Scholastyki — 10.II.  
Seweryna — 8.I., 8.VI.  
Serwacego — 13.V.  
Siemiomysła — 14.IX.  
Stefana — 2.IX.  
Stanisława — 8.V., 13.XI.  
Świętosławy — 3.V.  
Sykstusa — 28.III., 6.VIII.  
Symeona — 18.II.  
Sylwesterusa — 20.VI.  
Sylwestra — 31.XII.  
Szczepana — 26.XII.  
Szymona — 18.VII., 3.IX.  
Szczesnego — 30.VIII.  
Tadeusza — 28.X.  
Teofila — 27.IV.  
Teodora — 4.VII., 9.XI.

Tekli — 23.IX.  
Teresy — 3.X., 15.X.  
Tomasza — 7.III., 22.IX.  
Tymona — 19.IV.  
Tycjana — 3.III.  
Tymoteusza — 24.I., 21.V.  
Urbana — 16.IV., 25.V., 2.VII.,  
19.XII.  
Urszuli — 21.X.  
Wacława — 5.III., 28.IX.  
Wandy — 23.VI.  
Wawrzyńca — 10.VIII., 5.IX.  
Waleriana — 27.XI., 15.XII.  
Walerego — 14.II., 13.IV.  
Weroniki — 13.I., 17.V., 9.VII.  
Wincentego — 22.I., 8.III., 6.IV.,  
19.VII.  
Wiktora — 25.II., 12.IV., 28.VII.,  
8.XI.  
Wiktorii — 23.XII.  
Władysława — 27.VI.  
Włodzimierza — 16.I.  
Zachariasza — 6.XI.  
Zbigniewa — 17.III.  
Zdzisława — 17.III., 28.XI.  
Zenona — 16.VI., 23.VI., 22.XII.  
Zofii — 15.V., 30.IX.  
Zuzanny — 24.V., 11.VIII.  
Zygmunta — 2.V.

## „BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

Zamieszczamy 19 odcinek naszego konkursu, „Bezpieczeństwo na ulicy”.

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrwale będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

- I. rower turystyczny
- II. piłka nożna
- III. komplet turystyczny
- IV. 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodzina”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

